

Dusza kamienia

W kamieniu dusza śpi,
w roślinie śni,
w zwierzęciu się budzi,
W człowieku oczy otwiera.

Są takie spotkania, które wyciskają w pamięci piętno swojej obecności. Jedno z nich, całkiem dla mnie nietypowe i nieoczekiwane, miało miejsce na Suwalszczyźnie.

Stałem samotny pośród potężnych wzgórz targanych wiatrem, po niebie sunęły ciężkie, burzowe obłoki. Dookoła mnie, jak sięgnąć wzrokiem, leżały potężne głazy niczym cielska mitycznych gigantów, których ziemia nie zdążyła wchłonąć do swego wnętrza. Stado wron unosiło się nad nimi w podniebnym tańcu do im tylko znanej muzyki. Wtedy po raz pierwszy odczułem namacalny kontakt z kamieniem, doświadczyłem jego chłodnej bliskości. Jego obecność napełniła mnie egzystencjalnym niepokojem. Ręka potężnego demiurga, która rzuciła te głazy na pobliskie wzgórze, spowodowała, że stałem przed tym cudem sztuki naturalnej niczym wędrowiec przed megalitycznym Stonehenge lub mnich wpatrzony w strukturę minerału, upatrujący w nim ładu wszechświata. Kamień przemówił. Ożyła kosmogonia tego miejsca. Przed moimi oczami stanęły obrazy niczym z legendy opowiedzianej przez bajora Janusza Kopciała:

„Działo się to przed tysiącami lat - w dyluwium. Pogniewało się skąpe słońce. Zawitały mrozy. Z dalekiej północy, z Gór Skandynawskich, sunął powoli groźny, biały najeźdźca... lodowiec. Skurczyła się biedna, skostniała z zimna ziemia. Zamarły rośliny. Zwierzęta cofały się na południe lub ginęły na miejscu. Po nich przychodziły tu nowe, przygnane z północy, wśród nich renifery. Zamarło wszystko. Ślepy strach ogarnął ziemię, rośliny i zwierzęta. Ulitowało się wreszcie słońce i wypowiedziało wojnę najeźdźcy. A biały potwór szalał. W walce ze słońcem uderzył strumieniami wody. Oto żwir, piasek, muł zalegają na olbrzymich połaciach. Eratyki, głazy ogromne zaścielają ziemię.

Atakują słońce. Cofa się nieco lodowy najeźdźca, jakby dla nabrania rozmachu. Znowu naprzód, znowu ta sama historia. Wojna! Zacięty bezkrwawy bój!

Zwyciężyło wreszcie słońce, czyli życie. Uszedł na północ biały najeźdźca. Na pobojowisku zostały ślady jego zmagania - kamienie”.

Nad Wigrami w Maćkowej Rudzie po raz drugi usłyszałem ich szept. W zakolu Czarnej Hańczy znajduje się posiadłość Andrzeja Strumiły - artysty, rzeźbiarza, podróżnika. Tu kamień traktowany jest na prawach domownika. Przy wejściu do tego domostwa, niczym zakłęci strażnicy, stoją różnorodnego kształtu i wielkości głazy. Na podwórzu kamienny krąg przyciąga moją uwagę swoim dostojnością. W różnych zakątkach podwórza można spotkać granitowe rzeźby wykute ręką człowieka. Zasiadam do śniadania z mistrzem Strumiłą.



Fot. Dariusz Matusiak

Kamień przemówił. Jego wibracje słyszę w słowach artysty:

„Kamień jest tworzywem niezwykłym, gdyż ma w sobie takie cechy szczególne, jak wieczność i trwałość. Stawia on opór, nie poddaje się tak łatwo. Rzeźbiarz musi zrozumieć jak do niego podejść i jakie narzędzia zastosować. Wyczuć, w którym miejscu pozwoli się podzielić. Poza tym kamień ma swoją wagę, ciężar. Nie daje się tak łatwo ruszyć z miejsca. On lubi trwać. Sama materia kamienia wymusza na artyście syntezę, uproszczenie, odrzucenie detalu i koncentrację ekspresji. To bywa korzystne, gdyż nie pozwala na gadulstwo, jakie często spotykamy w innych dyscyplinach artystycznych”.

„Już w momencie, gdy dostrzeżemy kamień na polu, jest on dziełem sztuki naturalnej. Zawiera w sobie zapis materii Ziemi, która pod postacią magmy stygła, a także sił wewnętrznych planety, które ugniatały, łamały, stapały, a potem szlifowały jego powierzchnię. Poprzez wędrówkę z ruchomymi lodami, jak np. ten otoczek suwalski, który przywędrował z Gór Skandynawii, nabrały swych obecnych kształtów i cech osobistych. Moment, z którym przystępuje się z narzędziem do kamienia jest w pewnym sensie świętokradczy, gdyż narusza jego pierwotną formę i strukturę. W dzieło sztuki naturalnej, które było wytworem Demiurga - wkracza człowiek i zaczyna realizować swoją wizję. Ta pierwotna forma bywa dla niego kamertonem, tonacją ożywczą dla jego wyobraźni. Jednak zawsze pojawia się refleksja, że niszczymy to, co było przed nami, co było piękne *inaczej*”.

„Czy kamień posiada duszę? Trudno ustanowić granice istnienia duszy. Granica schodzi gdzieś daleko w dół. Jeśli powiemy, że jest dusza w człowieku, to częśćka jej jest również w zwierzęciu, w roślinie, w kamieniu. Zbliżam się do poglądu panteistycznego, że częśćka siły sprawczej istnieje w żywej i „nieżywej” substancji. Człowiek szczyci się tym, że dysponuje językiem, możliwością komunikowania się. Zwierzęta i rośliny również mają swoją wewnętrzną mowę, dla nas dostępną tylko częściowo, fragmentarycznie. Nie potrafimy jednak powiedzieć, czy kamienie mogą komunikować się ze sobą. Może siłę ciężenia, grawitację, promieniowanie, barwę i strukturę możemy uznać za specyficzną *pozabiologiczną* formę świadomości i komunikacji”.

Ten granitowy głaz był wyjątkowo wielki. Cały dzień zmagalem się nad jego wydobyciem na

powierzchnię ziemi. Podważanie go, to jak podnoszenie pod niebiosa gotyckiej katedry. To śmiał się ze mnie, to urągał, że burzę jego prawo do wiecznego odpoczynku. Z każdą godziną pracy, niczym góra lodowa ukazywał mi wciąż nowe swoje oblicze. O ten głaz, niczym burta Titanica o lodową rafę, rozbijał swoje pługi rolnik z Bachanowa - Thomas Notter, który na tę ziemię przybył przed kilkoma laty ze Szwajcarii. Co roku na wiosnę ziemia rodziła mu kamienny plon. Z zamarzniętej gleby wychodziły niczym z łona matki przeróżnej wielkości głazy. Z tych największych Thomas buduje na swym polu kamienne kręgi, które jak świątynia przyrody dawały ukojenie zmęczonemu umysłowi. Mniejsze otoczaki zasilają kopce kamienne, które podobne piramidom górowały nad okolicznymi polami. Mój głaz jednak trwał niewzruszenie na swojej pozycji. Wreszcie po dniu ciężkiej pracy, niczym znużony Syzyf przytknąłem do niego stroskane skronie. Owiał me myśli swym chłodem i wniknął we mnie. Gdy usiadłem przy nim, zmęczenie oładnęło moim ciałem. I wtedy właśnie na pograniczu snu i jawy poczułem z nim bliską więź. Jego spokój utulał mnie. Tak, przecież jestem taki, jak on. Wieczny i mineralny.

Dariusz Matusiak